

O wyroku WSA w Gliwicach opisanym w GEODECIE 7/2018 („Wątpliwe podziały przez potrącenie”)

# Można odejmować czy nie?



Rozwiązanie problemu słabej jakości danych w ewidencji gruntów i budynków administracja najchętniej przerzuciłaby na barki właścicieli i geodetów. Podział nieruchomości jest dobrą okazją, żeby coś na nich wymusić. To, że nakładanie na obywateli dodatkowych obowiązków musi mieć oparcie w ustawie, wydaje się administracji nie interesować.

## Jarosław Formalewicz

**W**ygrać w sądzie administracyjnym z wojewódzką inspekcją nadzoru geodezyjnego i kartograficznego jest prawie niemożliwe. Bo co by to znaczyło? Ano że cały sztab ludzi zatrudnionych w inspekcji za spore pieniądze wie mniej niż pojedynczy geodeta, który nie ma przecież ani czasu, ani funduszy na prawników. Byłoby to dość dziwne i zapewne taka właśnie była pierwsza przesłanka wyroku WSA w Gliwicach, który uznał, że odejmować powierzchni nie można. Drugą był kolosalny stopień dezinformacji w pismach procesowych przygotowanych przez śląską inspekcję nadzoru. Trzecią zaś to, że postanowiono geodetę zdyskredytować, wytykając mu dużą liczbę innych błędów, a tym samym zasugerować nieznaną przepsisów. Śląski WINGiK zrobił to prawdopodobnie z rozmysłem, bo nie chce mi się wierzyć, że samo „tak wyszło”. Sprawdzając nieprzyjęty operat, mógł oczywiście znaleźć inne uchybienia niż weryfikator. Ale nie miał prawa pozbawić geodety możliwości odniesienia się do tych uwag, a tym samym pozbawić go konstytucyjnego prawa „do procesu”. Jedyne słuszne, co powinien był zrobić ŚWINGiK, to uchylić decyzję prezydenta miasta i zwrócić sprawę do ponownego rozpatrzenia. Niestety, wybrał inne rozwiązanie. Szkoda, że WSA, badając zasadność skargi, tych nieprawidłowości w postępowaniu ŚWINGiK-a nie zauważył.

**W**yrok gliwickiego sądu administracyjnego – na tle publikowanych ostatnio innych rozstrzygnięć – nie był dla mnie niczym zaskakującym. W jednym z niedawnych wyroków NSA stwierdził przecież, że geodecie nie wolno zmieniać współrzędnych, a w innym przypadku WSA oddalił skargę, uznając, że ogrodzenie nie jest śladem granicznym. Dlatego już nawet

nie dziwi, jak kolejny WSA stwierdza, że przy podziałach nie ma zastosowania rozporządzenie w sprawie podziałów! Wobec wspomnianych wcześniej manipulacji śląskiej inspekcji sąd, który przecież nie ma wiedzy geodezyjnej, dał wiarę temu, co mówi administracja, a nie temu, co mówią wykonawcy prac geodezyjnych.

A może to nie były manipulacje? Ale jeśli przyjąć takie założenie, to w konsekwencji trzeba by się pogodzić z tym, że śląski WINGiK:

- Nie wie, iż metoda ortogonalna jest metodą pomiarową, a nie obliczeniową.

- Nie wie, iż o elementach wchodzących w skład mapy z projektem podziału decyduje geodeta, a nie urzędnik.

- Nie wie, iż o ewentualne rozwiązania przyszłych roszczeń i zabezpieczeń wynikających z podziału prawnego ma zadbać notariusz poprzez odpowiednie zapisy w umowie notarialnej (dotyczącej np. służebności przesyłu lub korzystania), a nie urzędnik reprezentujący administrację publiczną.

- Nie wie, iż istnieją mapy do ustalenia służebności, na których pokazuje się elementy uzbrojenia dotyczące przesyłu, no i nie wie, że takie dokumenty można wykonać dopiero po uprawomocnieniu się decyzji podziałowej.

- Nie wie, iż powierzchnia projektowanej działki nie jest daną ewidencyjną, a tym samym nie jest elementem ewidencji gruntów. Zapisy z przywołanych § 61 i § 62 rozporządzenia *ws. EGiB* nie mogą więc mieć zastosowania.

- Nie wie, iż nie ma żadnego przepisu nakazującego pomiar punktów projektowanych. Czy więc pozyskane od projektanta współrzędne określające linie rozgraniczające pasa drogi muszą być wytyczone, żeby były pomierzone? Nonsense! Przecież i tak nie mogą się zmienić!

- Zmusza sądy cywilne przy rozstrzygnięciu sporów granicznych do rozszerzenia stron postępowania lub akceptacji naliczania dodatkowych opłat za opinie biegłych. Bo przecież wobec tak prezen-

owanego stanowiska nie ma również zastosowania § 24 ust. 5 rozporządzenia *ws. rozgraniczania nieruchomości*, gdzie jest mowa o „obliczaniu powierzchni rozgraniczanych nieruchomości lub obliczeniu różnic powierzchni, w wypadku gdy rozgraniczenie dotyczyło niektórych granic nieruchomości, a pozostałe granice nie były pomierzone na osnowę geodezyjną”.

- Nie wie, iż ogólne zasady legislacyjne nie pozwalają na powielanie zapisów w dwóch różnych aktach prawnych. Bo skoro zasady podziałów do 1/3 powierzchni dzielonej działki są od 2004 roku opisane jako ogół czynności zwanych przyjęciem granic, a owo przyjęcie nie dotyczy podziałów rolnych, to przecież jest oczywiste, że gdzieś w prawie należało się odnieść do podziałów rolnych, których zasady nigdzie nie były ujęte. I wszyscy wiemy, że tylko z tego powodu w rozporządzeniu o standardach odniesiono się w szczegółach do podziałów rolnych, a nie do wszystkich.

- Nie wie, iż tak podkreślana przez niego konieczność pomiaru z dokładnością 30 cm względem osnowy I klasy zakrawa na fałsz! Bo nawet wtedy, gdy nie było ani takiego zapisu w rozporządzeniu *ws. EGiB*, ani nie było rozporządzenia w sprawie standardów, obowiązujące instrukcje zawsze określały punkty/znaki graniczne w I grupie dokładnościowej, co zobowiązywało nas do ich pomiarów z dokładnością 10 cm względem najbliższej osnowy geodezyjnej. Co to powodowało? Ano to, że ich faktyczna dokładność od czasów wprowadzenia instrukcji G4 (o ile pamiętam, w 1979 roku) wynosiła 30 cm względem osnowy I klasy! Co się więc zmieniło, skoro... nie zmieniło się nic?!

Ponadto przecież w gruncie rzeczy sprawa nie dotyczy rozpoznania, o jakie współrzędne chodzi w czasie obliczania powierzchni działki, lecz rozstrzygnięcia, czy można odejmować, czy nie. Tym bardziej że przecież zapisy w § 61 i § 62 rozporządzenia *ws. EGiB* w brzmieniu obowiązującym do 31 grudnia 2013 roku też mówiły o konieczności obliczania powierzchni ze współrzędnych.

**M**ożna jeszcze sporo napisać o ekonomicznej stronie omawianej sytuacji, i to w różnych aspektach. Żenujące było zarówno dla mnie, jak i innych geodetów siedzących na sali roz-

praw, jak przedstawiciel wojewódzkiej inspekcji nadzoru przekonywał sąd, że prawodawca był z pewnością racjonalny, umożliwiając – ze względu na powierzchnie dzielonych dużych działek leśnych i rolnych – stosowanie odemowania przy podziałach do 1/3 powierzchni. Oczywiście nie napomknął, że sposób podziału tych samych działek pod drogi – wobec przedstawionego wcześniej stanowiska – całkowicie pomija aspekt ekonomiczny, narażając budżet państwa na niczym nieuzasadnione wydatki i wydłużenie realizacji inwestycji.

Trochę zaskakujące może się wydawać, że tak naprawdę wykonawca prac geodezyjnych złożył skargę na decyzję ŚWINGIK-a, która pozwala mu rozszerzyć zakres zlecenia, a tym samym zarobić więcej pieniędzy. Jednak teoria to jedno, a praktyka pokazała zupełnie co innego. Bo ten sam WINGIK, będąc w pełni świadom panującej w powiatach **uznanowości** w stosowaniu lansowanej przez niego zasady obliczania powierzchni, nie zrobił kompletnie nic, aby takie patologie zlikwidować. Okazuje się więc, że geodeci złożyli skargę, licząc na sprawiedliwe rozstrzygnięcie i przywrócenie normalności w realizacji umów cywilnych dotyczących przyjętego zlecenia. Bo jakże można we właściwy sposób prowadzić działalność gospodarczą, jeżeli przed podaniem ceny za usługę należy ją najpierw skonsultować z weryfikatorem z ODGiK?! Czy to jest normalne w państwie, które zwie się demokratycznym i „zapewnia” swobodę gospodarczą?

**A**le mnie najbardziej zaskoczyła inna kwestia. Że sąd całkowicie zapomniał o podstawowej zasadzie fiskalnej państwa. Bo zmuszanie właścicieli lub inwestorów przez urzędnika państwowego do wydawania pieniędzy czymże jest innym niż działalnością fiskalną? Sąd zapomniał, że wszelkie nakazy płatnicze dotyczące należności określanych przez państwo muszą wynikać z ustaw?! Jak sędzia reprezentujący WSA w Gliwicach mógł nie zauważyć, że to, co robią urzędnicy, zmuszając do ponoszenia większych kosztów, niż to wynika ze zlecenia, jest najzwyczajszym ograniczeniem prawa swobodnego dysponowaniu własnością? Zapomniał, że prawo to – chronione przez konstytucję – może być ograniczone tylko poprzez zakazy lub nakazy wywodzące się z ustaw?

Poszedłbym w tym rozumowaniu nawet dalej. Wprawdzie nie jestem prawnikiem, ale mam pełne przekonanie, że zawarte w rozporządzeniach przepisy dotyczące podziałów o powierzchni do 1/3 dzielonej działki są... niekonstytucyjne. I to za-

równy te dotyczące podziałów rolnych, jak i te wynikające z rozporządzenia ws. podziałów. Bo niby dlaczego ma to być 33%, a nie np. 25% lub 45%? Z jakiego powodu państwo wtrąca się w prywatną własność i chce przez rozporządzenia (zamiast aktu rangi ustawowej) decydować o tym, w jaki sposób właściciel ma nią dysponować?

**K**olejna kwestia to jakość całego systemu prawa geodezyjnego. Jak to możliwe, że organy nadzoru geodezyjnego i kartograficznego nie współdziałają ze sobą? Wojewódzki szczebel robi, co chce, nie licząc się ze stanowiskiem Głównego

Geodety Kraju. I jak geodeta wykonawca ma to wytłumaczyć właścicielowi nieruchomości?

Długo można by jeszcze dyskutować o różnych interpretacjach. Pewne jest natomiast, że beznadziejna jakość przepisów dotyczących geodezji została tu z pełną premedytacją wykorzystana przeciwko wykonawcy prac geodezyjnych. Ale czy to powinno mieć wpływ na stanowisko sądu? Czy złożoność zapisów prawnych i ich nieznamość może w jakikolwiek sposób sąd usprawiedliwić?

Jarosław Formalewicz  
geodeta uprawniony

## Listy do Redakcji

# Najlepsze lata polskiej geodezji

### Szanowna Redakcjo Magazynu Geoinformacyjnego GEODETA!

Nie wiem, czym aż tak bardzo się naraziłem Szanownej Redakcji, że unicestwiła mnie czarnym, krzyżującym krzyżem w diagramie przedstawiającym kierujących polską geodezją („Kto kierował geodezją?”, GEODETA lipiec 2018). Złowrogie to piętno wyrzute jest wprawdzie na nazwie likwidowanego GUGiK-u, ale – w bezpośredniej bliskości konterfektu likwidowanego równocześnie prezesa tego urzędu i bardzo fajnie się kojarzy. Jeżeli to miał być przemyślany, sarkastyczny dowcip (a nie posądzam Szanownej Redakcji o bezmyślność), to słowami Zagłoby życzę Autorowi, by jego trzosa był zawsze tak ciężki jak jego dowcip. Krzyż ten pomoże mi okrzepnąć po niedawno przebytych udarach.

Jeżeli idzie o zamieszczone moje CV, jest ono wystarczające. Nie podnosi niczego, co mogłoby jakoś szczególnie świadczyć na moją korzyść. Oświadczę więc z całą pychą, że zwyczajnie, bez tendencyjności biorąc, czas prezesa Przewoźnika i mój można uznać za najlepsze lata polskiej geodezji po pierwszej jej destrukcji w 1948 roku. Na przykład był to okres jej prestżu oraz rozkwitu współpracy międzynarodowej i eksportu. Spotykałem się w Warszawie z szefami służb geodezyjnych wielu państw Wschodu i Zachodu, m.in. Francji, Szwajcarii, Szwecji, Berlina Zachodniego, Iraku, Syrii, Etiopii, Algierii, Zairu (nie liczę tzw. „demoludów”). Ostatnie z tych spotkań – z szefem geodezji Chin i „pokłosie” tego spotkania opisuję w geofelietonie „*Dyplomacja murarzy, czyli kasowanie współpracy międzynarodowej w polskiej geodezji*” (PG 12/2011). Polecam, aktualne.

Żeby nie przynudzać, wspomnę tylko jeszcze o **uprawnieniach zawodowych**, które zostały ustanowione za mojej kadencji, i o **ośrodkach dokumentacji**, które właśnie wtedy były tworzone.

O „walce i męczeństwie” w obronie GUGiK-u można przeczytać (jak się chce) w kilku moich tekstach, m.in. dość dokładnie w geofelietonach: „*Rozmyślenia w dwudziestolecie klęski*” (PG 10/2007) oraz „*Wróciliśmy z dalekiej, makabrycznej podróży... na jak długo?*” (PG 1/2004). Wspomniany uprzednio czarny krzyż anihilacji urasta tu do miana symbolu...

Z poważaniem  
Zdzisław Adamczewski

### Szanowny Panie Profesorze!

Dziękujemy za list i odniesienie się do naszego artykułu, a także jego cenne uzupełnienie. Chyba jednak bierze Pan opublikowany materiał zbyt osobiście. Krzyż, a właściwie „iks”, którym zasygnalizowaliśmy likwidację GUGiK, znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie Pana wizerunku wyłącznie ze względu na szczupłość miejsca na schemacie. Ta zaś wynika z ciągłych reorganizacji polskiej geodezji, które również Pan w licznych publikacjach piętnuje. Życzymy Panu szybkiego powrotu do pełni zdrowia i wielu jeszcze artykułów napisanych do prasy geodezyjnej.

Z poważaniem  
Redakcja